

Anna Stempka

W poszukiwaniu zasad życia – Anny Kamieńskiej czytanie pism Jeana Guittona

Pierwszą, potwierdzoną w *Notatniku*, lekturą Anny Kamieńskiej jest *Dziennik* Jeana Guittona, mimo że pierwszym nazwiskiem, które się tu pojawia i jest Jules Lemaître wraz z zacytowaną jego definicją elokwencji¹. Potem wypisana jest jeszcze myśl św. Teresy od Dzieciątka Jezus, a dopiero jako trzecie nazwisko pojawia się właśnie to, autora *Dziennika*. Te szczegóły zostały tu wskazane dla zobrazowania tego, co dla zapisków Kamieńskiej jest typowe i co może niekiedy wprowadzać czytelnika w błąd. Ograniczając się do odbioru tylko samego *Notatnika* można być przeświadczonym, że pisarka czytała jakieś teksty tych autorów, bądź gdzieś napotkała te myśli, które na tyle jej przypadły do gustu, że je wynotowała. Po wnikliwych porównaniach jasnym stało się, że tylko to drugie przypuszczenie jest prawdziwe. Okazało się bowiem, iż obydwie te cytaty Kamieńska zaczerpnęła z czytanego *Dziennika*. Dodatkowo potwierdziły to zapisane prze-myślenia pisarki wyraźnie inspirowane ideami Guittona. Te ustalenia wstępne już kazały, w czasie lektury *Notatnika*, być czujnym na takie sytuacje, gdzie w bliskim sąsiedztwie pisarka cytuje myśli różnych osób. Konieczne wtedy staje się rozstrzygnięcie, dzieło którego autora jest przez nią czytane, a czyje myśli za jego pośrednictwem pisząca tylko wynotowuje. Jest to o tyle istotne, że taka sytuacja w zapiskach Kamieńskiej nie jest jednostkowa, a niedokładne takie rozgraniczenia mogą powodować nieprecyzyjne podanie listy jej lektur². Nie można mieć za złe pisarce takiej praktyki, nie przywłaszcza ona sobie przecież cudzych

¹ A. Kamieńska, *Notatnik 1965-1972*, Poznań 1988; *Notatnik 1973-1979*, Poznań 1987. Dalej będę się posługiwała skrótami, odpowiednio N I i N II; J. Guitton, *Dziennik. Rozważania i spotkania 1952-1955*, przeł. J. Nałęcz, Warszawa 1965.

² Przykładów jest wiele, ale wystarczy przywołać choćby sytuację, gdzie Kamieńska w *Traktacie o historii religii* M. Eliadego znajduje wartą zanotowania myśl S. Kierkegaarda (N I, s. 30), por. M. Eliade, *Traktat o historii religii*, przeł. J. Wierusz-Kowalski, Łódź 1993, s. 378.

myśli. Takie jej postępowanie raczej przekonuje, że skupia się ona na samej idei i jej autorze, a źródło, z którego ją zaczerpnęła, okazuje się dla niej sprawą drugorzędną.

Po tych wstępnych ustaleniach, bo ukazujących specyfikę czynienia przez Kamińską zapisów z lektury, należy zadać pytanie, co takiego skłoniło pisarkę, agnostyczkę jeszcze w tym czasie, do czytania zapisków katolickiego filozofa. Warto już teraz zaznaczyć, że pisarka czyta ten tekst dwukrotnie. Nie dziwi zaś to, że wróci do niego w kilka miesięcy po „przełomie”, w czasie, który jeszcze nie przyniósł jej wyciszenia wewnętrznego³. Tu trzeba koniecznie zadać kolejne pytanie, czy ta nowa perspektywa, nie tylko czasowa przecież, wpłynęła na odczytywanie zapisów Guittona? Może raczej ta podwójna lektura potwierdzi to, iż Kamińska w czytanim tekście poszukuje nie tylko czegoś dla siebie, ale może i samej siebie? Używając zaś języka filozofów można zapytać, czy te lektury mają znamiona spotkań dopełniającego⁴? Przy takich analizach niezbędne wydaje się także pamiętanie o tym, że tekst jest zawsze odczytywany w określonej sytuacji komunikacyjnej, rozumianej nie tylko w perspektywie nadawczo – odbiorczej, ale szerzej i społecznej⁵. Nie można też zapominać, że w *Notatniku*, często „ja” sytuuje siebie w różnorodnych uwikłaniach społeczno – towarzysko – rodzinno – środowiskowych. Kolejną ważną sprawą, nim przejdzie się do badania odbioru, jest zwrócenie uwagi na jeszcze jedną sprawę. Ilustrują ją już dwa pierwsze wypisy, które, co trzeba podkreślić, nie zostały zamieszczone w porządku chronologicznym dzieła czytanego. Tu więc rodzi się pytanie, czy Kamińska czytała poszczególne rozdziały nie zachowując kolejności samego tekstu? Oczywiście stuprocentowo pewnej odpowiedzi nie da się na nie uzyskać. To, co jest pewne, to to, że słowa Lemaître’a cytuje Guitton na stronie 61, a św. Teresy na 41. Pozostałe zaś wypisy, czy nawiązania do czytanego tekstu zachowują porządek chronologiczny. W tej sytuacji można jedynie spekulować. Może Kamińska wynotowała najpierw te myśli w brudnopisie, a wpisując do czystopisu omyłkowo lub świadomie zmieniła kolejność. Gdyby istniała jednoznaczna odpowiedź na te pytania to stanowiłaby ona dodatkowe potwierdzenie, obok bezpośrednich wskazań autorki, że *Notatnik* podlegał czynnościom redakcyjnym.

Zagłębiając się już w same zapiski można na początku dostrzec, że w tej lekturze pisarka mniej znalazła myśli, z którymi utożsamia się i tylko je przepisuje. Więcej jest tych, które sprowokowały ją do przemyśleń. Proporcje te nieco odwróca się podczas kolejnej lektury. Na razie słowa filozofa służą jej do wypowiedzenia własnego pragnienia związanego z pracą twórczą. Dzięki temu wiadomym się staje, że w 1965 roku pragnęła

³ Kamińska nie używa słowa „nawrócenie”, ale właśnie „przełom” (N I, s. 6).

⁴ J. Bukowski, *Zarys filozofii spotkania*, Kraków 1986, s. 188-201.

⁵ S. Żółkiewski, *Pomysły do teorii odbioru dzieł literackich*, „Pamiętnik Literacki” LXVII, 1976, z.3, s. 5.

napisać traktat *de laboro infructuoso, de somnio frucifero* (N I, s.7)⁶. Wtedy zaś, gdy w zapisach Guittona napotyka przemyślenia na temat „stanu przejściowego” to jego znamiona dostrzega w sytuacji swojej rodziny. On raczej utożsamia go z „zasadą złotego środka”, Kamieńska zaś ujmuje w porządku następstwa czasowego objawiającego się w dojrzewaniu synów. Tak, jak i Guitton, widzi w tej sytuacji „dziwną mieszaninę głębokich cierpień i wzrastającej nadziei”⁷. On jednak tego jakoś szczególnie nie rozwija, ona zaś w ten sposób sprowokowana przyznaje się do cierpienia spowodowanego odrąceniem przez synów. Ma jednak i nadzieję. Wie przecież, że z tej dziecięcej, interesownej miłości powstanie ta bardziej dojrzała. Rodzina to jednak nie jedyny problem, który nurtuje Kamieńską w tym czasie. Tu, oczywiście, rodzi się kolejne pytanie, na które nie można znaleźć odpowiedzi, czy gdyby Kamieńska nie czytała *Dzienników* też by się ujawnił? Oczywiście ta wątpliwość ma charakter czysto spekulatywny, nie mniej jednak ilustruje, jak ważną rolę odgrywają lektury w przemyśleniach sporządzającej notatki⁸. Te zaś, wyłaniające się z nurtu czytanego *Dziennika* świadczą, że sprowokował on po raz kolejny pisarkę do ujawnienia, tego, co „w jej duszy gra”. A jest tym życie literackie. Ona je zna. Już wiele lat w nim uczestniczy i dlatego zapewne, gdy w czytany tekst napotyka na retrospektywne spojrzenie Guittona na dokonania francuskiej literatury ostatnich stu lat, myśli jej biegna w kierunku polskiego życia literackiego. Filozof zwraca uwagę na zmiany w formach wypowiedzania myśli dokonujące się w ostatnich dziesięcioleciach. Ujawnia też i swoje preferencje – zdecydowanie staje po stronie tych, którzy konstruują formy przejrzyste. Proponuje też i to, co z czasem stanie się wręcz obsesją poetki, szczególne dbanie o wartość słowa⁹. Na razie jednak można wnioskować, bo Kamieńska tego bezpośrednio nie ujawnia, że zainteresowana tymi przemyśleniami odnosi do rodzimego życia literackiego. Dostrzega w nim przede wszystkim funkcjonowanie módl literackich i zjawisko powszechnego oceniania według nich tego, co się na rynku wydawniczym pojawia. Analizując zaś ten proceder pisarka zastanawia się nad właściwością kryteriów ocen. W ten sposób ujawnia to, co ją szczególnie niepokoi. Poddaje pod wątpliwość ich kryteria i zasadność używania terminu „rewolucja” w odniesieniu do zjawisk literackich. Te przemyślenia zaś prowadzą ją do konstatacji dotyczących działalności twórczej. Jest więc przekonana, że z jednej strony artysta potrzebuje uznania,

⁶ J. Guitton, op. cit., s. 169.

⁷ Ibid., s. 37.

⁸ Dopowiadając należy zaznaczyć, że taka sytuacja ma miejsce w dziennikach duchowych i innych autorów, choć świadectwa tego przybierają różną formę zapisu. Ze względu na to, że lista przykładów byłaby bardzo obszerna, bo obejmowałby znakomita większość tego typu piśmiennictwa, pomijam ją, a zainteresowanych odsyłam do: M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt*, Kraków 2000, s. 55-57.

⁹ J. Guitton, op. cit., s. 169-170, 219-221.

a z drugiej „odosobnienia i samotności twórczej” (N I, s.8). Zapewne te refleksje pozostały w niej żywe w czasie dalszego czytania *Dzienników*, skoro zwróciła uwagę na lakoniczny opis postawy Wergiliusza. W niej znalazła przykład takiego postępowania, o którym wcześniej mówiła. Przywołany przez Guittona, o czym nie wspomina Kamieńska, Louis Aguetant, przedstawia autora *Eneidy* jako tego, który pierwotnie chciał naśladować Lukrecjusza, ale nie uczynił tego, choć wiedział, że w ten sposób sławy może nie zyskać¹⁰. Do tego tematu pisarka powróci zainspirowana przemyśleniami filozofa na temat nauki płynącej ze sztuki dziecięcej¹¹. Wówczas przyzna mu rację i uzna, że te niedojrzałe umysły mogą spontanicznie stworzyć to, nad czym dojrzały artysta mozoli się przez całe życie. Tu jednak trzeba wrócić jeszcze do zapisu wcześniej przywołanego. W nim bowiem ujawniła się kolejna cecha notowania pisarki. Tu ona ani nie cytuje, ani nie dyskutuje, ani nie rozmyśla, ale charakteryzuje, z wykorzystaniem zaczerpniętego z czytanego tekstu łacińskiego terminu, postawę Wergiliusza. Warto też zaznaczyć, że nie ma w tym miejscu wskazania dzieła Guittona. Jednak to, że kilka zapisów dalej pojawia się nie tylko myśl filozofa, ale i jego nazwisko kazało zastanowić, czy te zapisy wcześniejsze nie są w jakiś sposób związane z lekturą. Na ile jest ono zasadne przekonuje kolejna notatka. Już jej stanowczy ton wskazuje na wzburzenie nadawcy. Kamieńska wypowiada tu swój sprzeciw wobec kary śmierci. Tylko porównanie jej argumentacji z fragmentem *Dzienników*, nie tylko pozwala, ale wręcz każe wnioskować, że ta wypowiedź została zainspirowana lekturą. To w niej autor zastanawia się nad wiedzą historyczną jaką posiada ludzkość na temat Sokratesa, Jezusa i Joanny d’Arc, co doprowadza go do refleksji nad rolą instytucji w życiu człowieka. Przywołuje tu zdania znawców, którzy ustalili, że proces Dziewicy z Orleanu był przeprowadzony zgodnie z wówczas obowiązującym prawem. Co ważne – to wszystko nie kieruje jednak jego myśli w stronę kary śmierci. Jedynie, przez dalsze dzieje postrzegania Joanny d’Arc pokazuje względność ocen¹². Taka jest idea tego fragmentu *Dziennika* i ją odkryła Kamieńska, co w konsekwencji zaowocowało jej retorycznym wołaniem „kiedy nauczymy się względności prawa, względności naszych ludzkich krótkowzrocznych ocen?” (N I, s. 8).

Jeszcze jedna myśl Guittona zainspirowała Kamieńską. Swoim zwyczajem zapisuje nazwisko jej autora, niestety nie wspominając, że już wcześniej zanotował ją autor czytanego przez nią właśnie tekstu. Ten zapis jest o tyle ważny, że ujawnia krąg zagadnień, które znacznie później będą pisarkę bardziej zajmowały. Na razie zadawała się ona tylko przepisaniem, bez komentowania myśli z listu Jouberta pisanego do swej narzeczonej: „tkliwość to odpoczywająca

¹⁰ Ibid., s. 224.

¹¹ Ibid., s. 345.

¹² Ibid., s. 285-290.

namiętność”¹³. Tu ujawnia się kolejna cecha zapisków Kamieńskiej. Porównanie obydwu cytatów pozwala stwierdzić, że ten zapis w *Notatniku* nie został sporządzony dokładnie, mimo użytego cudzysłowu. Zapisująca nie użyła zaimka „to”, ale myślnika. O ile nie wpłynęło to na zmianę znaczenia, to na pewno każe cytowanie przez Kamieńską traktować z ograniczonym zaufaniem.

Po pięcioletniej przerwie Kamieńska, już doświadczona przez śmierć męża, zmaganie się ze swoją samotnością i wydarzenia z 13 stycznia 1970 roku, sięga zaraz w marcu po pierwszą, w nowej sytuacji, książkę – po ten sam *Dziennik*. Już tylko pobieżne przyjrzenie się zapiskom z lektury i zestawienie ich z tekstem Guittona pozwala zauważyć, iż Kamieńska czyta go chronologicznie, a obok nowego kręgu zagadnień interesujących czytającą są i te znane już z poprzedniego czytania. Do tych ostatnich należą na pewno te związane ze sztuką. Pisarkę, która po śmierci męża szczególnie mocno zwątpiła przeciw w moc słowa, co zaowocowało potem tworzeniem wierszy – milczeń, zainteresowały przemyślenia Guittona na temat specyfiki malarstwa. Szczególną jego wartości dostrzega w tym, iż nie musi ono korzystać z takiego medium, jakim jest słowo¹⁴. Wcześniej pisarka zatrzymała się na sformułowanej przez Jauberta definicji tkliwości, a teraz zainteresowało ją określenie miłości najwyższej. Tu trzeba dodać, że pisarka już od trzech lat szuka nowej formuły miłości małżeńskiej, adekwatnej do swego wdowiego stanu. Wśród nowych tematów pojawia się zagadnienie dotyczące samego prowadzenia notatek. Kamieńska cytuje tu zdanie, w którym Guitton charakteryzuje swoje zapiski. Wyjaśnienia pisarki poczynione we wstępie (N I, s.6) pozwalają uznać, że utożsamia się ona z przekonaniem iż każdy, nawet najkrótszy zapis, stanowi małą część większej całości, tej która wyrasta właśnie z takich drobin¹⁵. Ten autotematyczny wątek został tu zasygnalizowany tylko jednostkowo, mimo, że filozof podejmuje go jeszcze kilkakrotnie. Z kolei znacznie dłużej zatrzymała się czytająca na przemyśleniach dotyczących stosunku człowieka do modlitwy, nad problemem historyczności Jezusa. Równie ważne stały się dla niej wówczas i zapisy uzasadniające ten stan, który przecież od śmierci męża dość mocno jej doskwierał. Być może więc, że choćby chwilowe wytechnienie dało jej spotkanie z myślą o pesymizmie jako konsekwencji krótkowzrocznego widzenia rzeczy¹⁶. Trudno jednak pisarkę uznać, za osobę

¹³ Ibid., s. 389.

¹⁴ Ibid., s. 175; na temat stosunku Kamieńskiej do słowa powstała już dość bogata literatura: Z. Zarębianka, *Poezja wymiaru sanctum. Kamieńska, Jankowski, Twardowski*, Lublin 1992, s. 67-72; Z. Zarębianka, *Świadectwo słowa. Rzecz o twórczości Anny Kamieńskiej*, Kraków 1993, s. 13 i nn; Z. Zarębianka, *Zakorzenia Anny Kamieńskiej*, Kraków 1997, s. 148 i nn.; Z. Chojnowski, *Metamorfozy Anny Kamieńskiej*, Olsztyn 1995, s. 111 i nn; S. Dłuski, *Egzystencja i metafizyka. O poezji Anny Kamieńskiej*, Rzeszów 2002, s. 145 i nn; I. Gralewicz-Wolny, *Pisz o milczeniu. Świat poetycki Anny Kamieńskiej*, Katowice 2002.

¹⁵ J. Guitton, ..., s. 9.

¹⁶ Ibid., s. 322.

krótkowzroczną w takim znaczeniu. Potwierdza to, chociażby zainspirowana zapisami Guittona, jej refleksja o historyczności Jezusa. Pisarka, jak każdy neofita, potrzebuje podzielić się swoimi przemyśleniami na temat przedmiotu swojej wiary. Nie cytuje Guittona, ale sprowokowana lekturą ujawnia swoje stanowisko. O ile filozof w *Credo* znajduje potwierdzenie historyczności Jezusa, o tyle Kamińska wyznaje, że jej żadne naukowe potwierdzenia nie są potrzebne. Ona jest bardziej radykalna i przyznaje, że nawet, jeśli Jezus nie istniałby, to i tak musiałby zostać wymyślony jako „najpiękniejszy mit ludzkości o Bogu, który stał się człowiekiem” (N I, s. 71). W jej odczuciu prawdziwość Jezusa sprowadza się do zobrazowania w nim losu każdego człowieka. Pisarka, filolog klasyczny przecież, zrećennie wykorzystuje znany z *Przemian* Owidiusza termin „metamorfoza” dla zilustrowania podwójnej natury Jezusa. Widać więc wyraźnie, że w tych przemyśleniach pisząca nie korzysta, z mającej umocowanie w historii, argumentacji Guittona. Ich rola sprowadziła się tu tylko do wywołania tematu. Kamińska dopiero trochę czasu później, już po skończeniu czytania *Dziennika* to tych argumentów wróci. Kilka stron dalej, gdy zastanawiać się będzie nad możliwymi do przyjęcia postawami wobec *Ewangelii*, to jakby przypomina sobie przemyślenia Guittona. Nie będą one jej już potrzebne, gdy będzie mówiła z perspektywy osoby wierzącej, dla której oczywistością jest po prostu przyjęcie nauki tam zawartej. Przypomni je sobie w czasie formułowania myśli z perspektywy filologa i pisarki. To ona każe jej dostrzec w *Ewangelii* niedoskonałości warsztatowe. Wówczas, w duch przemyśleń Guittona, przyzna, że to właśnie niedociągnięcia potwierdzają jej nadprzyrodzoność, bo człowiek mógłby „wymyśleć lepiej, umiejętniej” (N I, s. 76)¹⁷.

Oprócz *Dziennika* Kamińska czyta jeszcze dwa inne dzieła Guittona. Krótko po jego pierwszej lekturze sięga do *Rozmów z ojcem Pouget*, a po drugiej lekturze *Dziennika* czyta i to też dwukrotnie *Sens czasu ludzkiego*¹⁸. Na pewno więc Guitton należy do ulubionych myślicieli piszącej. Znacznie trudniej jest ustalić na podstawie *Notatnika* czy Kamińska zainteresowała się tym pisarstwem sama, czy ktoś jej je polecił. Zestawiając czas pierwszego polskiego wydania *Dziennika* i *Rozmów z ojcem Pouget* można by wyciągnąć wniosek, że pisarka śledziła pojawienie się nowości wydawniczych. Ta teoria nie sprawdza się w przypadku tej trzeciej książki, chyba, że uzna się, iż Kamińska mogła w 1968 roku przeoczyć jej ukazanie się na rynku wydawniczym, gdyż w tym czasie była zbyt pochłonięta swoją rozpaczą i dopiero później niejako tę zaległość nadrabia. Oczywiście wyjaśnienie tych wątpliwości nie jest tu najważniejsze. Zostały one jednak zasygnalizowane, aby wyczulić na istnienie kolejnego kręgu pozostającego poza możliwościami poznawczym badacza *Notatnika*.

¹⁷ Ibid., s. 70, 241.

¹⁸ J. Guitton, *Rozmowy z ojcem Pouget*, przeł. P. Lubicz, Warszawa 1966; J. Guitton, *Sens czasu ludzkiego*, przeł. W. Sukiennica, Warszawa 1968.

Zastanawiając się zaś nad Kamieńską czytaniem *Rozmów z ojcem Pouget* trzeba najpierw przypomnieć, że we wstępie sam autor mówi o trudnościach powstawania tego dzieła – swoistego pośmiertnego portretu, odtwarzanego przecież nie z pozostawionych pism, co byłoby znacznie łatwiejsze, ale z jakiejś, bliżej nieokreślonej więzi duchowej. Taki więc zamiysł wymaga wnikięcia w najgłębsze pokłady wnętrza zarówno portretowanego, jak i własnego, nieco zartę przez upływający czas¹⁹. Te autotematyczne przemyślenia autora stały się dla Kamieńskiej przyczynkiem do wyznania, że bardziej ceni właśnie to, co powstawało w trudzie. Przez pryzmat takiego stanowiska spogląda na twórczość Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego, i w konsekwencji staje po stronie autora *Liryków lozańskich*, zarzucając temu drugiemu zbyt skrajne skupienie na rozbudowanej stylistyce. W ten sposób już teraz, choć jeszcze dość ostrożnie opowiada się po stronie ubogiej formy. Może też i dlatego tak bardzo ceni sobie wyobrażenie jako sposób poznawania świata. Nad jej rolą zastanawia się szczególnie po przeczytaniu, że tytułowy „bohater” był ociemniały. Rozmyśla więc, jak ona mogłaby takiej osobie „pokazać” świat. Nie metody ją jednak intrygują. Ona wie, że w tej sytuacji są sprawą drugorzędną. Na pierwszym miejscu wskazuje miłość jako podstawę wszelkich ludzkich relacji. Rozmyślając zaś dalej dostrzega analogię między ślepotą a wygnaniem. Być może właśnie ta lektura stała się dla Kamieńskiej impulsem do napisania tomu, który wkrótce ukazał się drukiem – *Wygnanie*²⁰. To, co w jej przekonaniu łączy ślepotę z wygnaniem, to syndrom kalectwa, który nie ma drugiej strony. Tak, jak wygnanie z raju, czy z dzieciństwa widzi je jako nieodwracalne. Zestawiając dalej dzieło Guittona z zapiskami Kamieńskiej, można dojść do przekonania, iż nie zainteresował ją główny jego temat, istnienie wielu światów i konsekwencje tego dla Wcielenia. Ona raczej wybiórczo skupia się na możliwościach poznania. Poświadcza to jej zainteresowanie sposobem postrzegania jednego z bohaterów *Rozmów z ojcem Pouget*, które zostało scharakteryzowane poprzez przyrównanie do owadziego widzenia. Wyciągnięcia tego wniosku Kamieńska nie ułatwia, gdyż wynotowała tylko owadzią właściwość – „dostrzeganie szczegółów przy niemożności ogarnięcia całości” (N I, s. 23)²¹. Gdyby nie umiejscowienie tej notatki, między innymi zapisami z lektury tekstu Guittona, co już każe być czujnym, zapewne jeszcze trudniej byłoby ustalić ich źródło. Wtedy można by dojść do błędnego wniosku, iż już w tym czasie pisarka jakoś szczególnie interesowała się owadzym światem. Jest raczej odwrotnie to pod wpływem tego co, tu przeczytała owady ją zainteresowały. Można wręcz dostrzec swoistą tematyczną owadzią klamrę spinającą rok 1967. Dzieło Guittona czytała u jego początku, a pod koniec tego roku do tych

¹⁹ J. Guitton, *Rozmowy ...*, s. 5-16.

²⁰ A. Kamieńska, *Wygnanie*, Warszawa 1970.

²¹ J. Guitton, *Rozmowy ...*, s. 126.

zagadnień wróciła. Wtedy też czytała *Życie i obyczaje owadów* Remy Chauvina. Nie same owady ją jednak i teraz zainteresowały. Konsekwentnie, jakby w duchu poprzedniego lekturowego z nimi spotkania, odnaleziona tu charakterystyka owadziego życia stała się dla niej bodźcem do refleksji nad tym ludzkim. Doszła więc wówczas do przekonania, że istnieje jakaś część wspólna wszystkim istotom, przy jednoczesnym zachowaniu odrębności. Ta konstatacja nie jest zapewne tylko logicznie wyciągniętym wnioskiem z czytanej pracy naukowej. Po-brzmiewa w niej raczej idea kilka miesięcy wcześniej czytanych przez pisarkę *Rozmów z ojcem Pouget*. Jasnym się więc staje, że świat w różnych jego wymiarach nadzwyczaj interesuje Kamińską. Potwierdza to zapis myśli Henri Bergsona, zaczerpniętej z czytanego dzieła Guittona²². Tu już tylko można nadmienić, że do stwierdzenia źródła pochodzenia tego cytatu zobligowało jego umiejscowienie w notatkach, pisarka swoim zwyczajem go nie wskazuje. Porównanie zaś zapisu z czytanego dzieła z tym, dokonany przez Kamińską zmusza do stwierdzenia, że mimo użycia cudzysłowu, pisząca dość swobodnie obeszła się z zapisem Bergsona. Nie zagubiła jednak jego idei. Użyty przez nią wielokropek sprawił, że ma się wrażenie, iż dokonała ona jedynie uproszczenia składni zdania złożonego. Czyżby to już było, może nawet przez nią nieuświadomione dążenie do uproszczeń formalnych? Na pewno jednak dalsze zapisy inspirowane lekturą poświadczają to, że poszukiwanie doskonałych form kształtowania wypowiedzi literackiej stało się częścią, i to nie marginalną, jej życia intelektualnego. Czułość Kamińskiej na to zagadnienie uwidacznia się wówczas, gdy w czytanim dziele, filozoficznym przecież, dostrzega wszystko to, co z twórczością się łączy. Zatrzymuje się więc nad tym, co w potocznym języku określone jest jako „przeznaczone do szuflady”²³. Niestety Kamińska poprzez cytat tylko tę kwestię zasignalizowała, nie opatrzyła jej żadnym komentarzem. Trudno więc w takiej sytuacji zastanawiać się, nad tym jakie wnioski z tego fragmentu wyciągnęła. Można by w tym miejscu analizować fragment czytany przez Kamińską i w ten sposób je ustalać. Jest to jednak bezzasadne, gdyż i tak byłoby to obracanie się w sferze spekulacji. Raczej trzeba uszanować wolę pisarki, która nie uznała za zasadne podzielić się tu swoimi myślami. Nieco podobnie postępuje Kamińska, gdy wypisuje dość lakoniczną wypowiedź: „trochę za dobrze wtedy pisałem, a to znaczy, że źle pisałem” (N I, s. 24) Dopiero kontekst użycia tego zdania w dziele czytany przez pisarkę pozwala wnioskować, co kryje się pod dość tajemniczymi przecież określeniami „dobrze” i „źle” pisanie. Jeśli się przeczytało wcześniej myśl ojca Pouget, to się wie, że w ten sposób ocenia on własną wypowiedź chwalącą mowy profetyczne powstałe li tylko pod natchnieniem, bez intelektualnego zamyślenia. Trudno też za dowód poświadczający rozumienie tej

²² Ibid., s. 59.

²³ Ibid., s. 86.

wypowiedzi przez Kamieńską uznać rozdział z *Jednego z grzechów pięknych*, którego mottem pisarka uczyniła właśnie te słowa. Warto tu przypomnieć, że autorka raczej zajmuje się w nim sprawą niezrozumienia niektórych twórców przez czytelników. Staje tu też dość twardo na stanowisku bycia sobą i nie ulegania modom i oczekiwaniom odbiorców nawet za cenę ostracyzmu²⁴. Widać tu wyraźnie, że myślenie pisarki odbiegło od tego z dzieła Guittona. To więc kolejny dowód, że dla rzetelnego wyciągnięcia wniosku o odbiorze lektur przez Kamieńską najbezpieczniej jest czytać równolegle *Notatnik* i poświadczone w nim teksty.

Następny wniosek dotyczący metody czytania zapisków Kamieńskiej z lektur wyłania się z jeszcze jednego wypisu z czytanych *Rozmów z ojcem Pouget*. Zapewne wtedy, gdy cytowała myśl: „wielu dla wypróbowania wiary będzie musiało przejść przez okres rozpacz” (N I, s. 24), nie przeczuwała jeszcze, że takie właśnie doświadczenie stanie się i jej udziałem²⁵. W tej sytuacji dopiero odczytywanie ich w kontekście całości, nie biografii, ale *Notatnika*, pozwala dostrzec ich niekiedy profetycznych charakter, zresztą nie tylko tu się ujawniający²⁶. To zaś, co można stwierdzić na pewno, to to, że śmierć męża skierowała myślenie Kamieńskiej w stronę spraw związanych z czasem. Szczególnie wyraziście ukazywała jego upływ w starzejącym się kobiecym ciele²⁷. Być może te właśnie doświadczenia i spostrzeżenia kazały pisarce sięgnąć po dzieło filozoficzne, znanego jej już przecież, myśliciela. A może ta lektura to tylko efekt zainteresowania tym pisarstwem? Pewne jest to, że Kamieńska czyta ten traktat filozoficzny „o bycie istniejącym w czasie pod kątem widzenia jego relacji z bytem wiecznym” znowu dwukrotnie²⁸. Sama się do tego przyznaje. O ile jednak pierwsza lektura w zasadzie nie jest poświadczona wypisami, to ta druga już tak. Przystępując do niej nie tylko odnotowuje tytuł, ale łącznie z nim zamieszcza komentarz ujawniający swój pozytywny stosunek to myśli w tym dziale zawartych, myśli, które zna właśnie z pierwszego czytania. Takie stanowisko każe bliżej przyjrzeć się zapiskom z tej lektury i jednocześnie zastanowić się, czy pojawiające się dość często na kartach *Notatnika* refleksje o czasie są inspirowane czytaniem tekstem, czy raczej w nich Kamieńska znalazła potwierdzenie swoich idei. A może te dwa „myślenia” lektury i czytającej układają się tylko równolegle, bez wspólnych punktów przecięcia? Tu należy przypomnieć, że pisarka od początku prowadzenia notatek zapisywała refleksje o czasie. Przed „przełomem” odczuwała z żalem, że ma czas tylko wówczas, gdy jest sama, i doszła do przekonania, że „ludzie wypełniają nasz czas” (N I, s.12). Konsekwentnie więc, gdy fizycznie

²⁴ Ibid., s. 205. A. Kamieńska, *Jeden z grzechów pięknych*, Lublin 1967, s. 230-234.

²⁵ J. Guitton, *Rozmowy ...*, s. 244.

²⁶ Por. N I, s. 14, 53, 65.

²⁷ A. Stempka, *Uratować ciało – mity ciała w „Notatniku” Anny Kamieńskiej*. W: *Mity słowa, mity ciała*, red. L. Wiśniewska, M. Goluński, Bydgoszcz 2007, s. 193-194.

²⁸ J. Guitton, *Sens ...*, s. 6.

zabrakło jej tego drugiego człowieka, dość boleśnie odczuwa nadmiar czasu, który stara się sobie z mniejszym i większym powodzeniem wypełnić. Wcześniej uważała, że praca jest najlepszym sposobem spędzania czasu. Teraz, owszem, pracuje, ale raczej dając upust własnym emocjom. Mimo, iż już jest przekonana, że sens życia nadaje śmierć, to nie chwytą każdej chwili. Raczej pozwala jej trwać, w nadziei, że każdy moment przybliży ją do śmierci i eschatologii. Takie przeświadczenie towarzyszy jej do końca prowadzenia notatek. Tu więc trzeba zapytać, czy zapisana w 1970 roku myśl o jedności czasu tego i Tamtego była inspirowana dziełem Guittona²⁹? Nie ma bowiem stuprocentowej pewności, czy pierwsze jego czytanie odbywało się wcześniej czy później. Warto jednak tę sytuację wskazać, po to, aby unaocznić kolejną trudność badawczą. Może w takiej sytuacji trzeba jedynie zatrzymać się na tym, co jest istotniejsze, na wspólnocie idei. Te przecież dają się dostrzec. Kamińska, która często wracała ku wydarzeniom minionym zapewne mogła zgodzić się z zaproponowanym przez filozofa stosunkiem człowieka do przeszłości. Podczas tej, poświęconej lektury, cytuje przecież zdanie stanowiące konkluzję tych przemyśleń. Tym samym przyznaje, że nie odtwarza przeszłości, ale raczej ją interpretuje w kontekście tego, co następowało potem i przedtem³⁰. Najlepszym zaś przykładem takiego myślenia jest sam *Notatnik*, który poświadcza, że wydarzenia z przeszłości pisarka odbiera zarówno przez pryzmat obecnego stanu jak i wcześniejszych doświadczeń. Jej zamyślenia nie mają formy dyskursu filozoficznego, one zawsze są przecież egocentryczne. Jeśli pisarka nad czymś rozmyśla to zawsze w kontekście siebie i swoich doświadczeń. Stąd, gdy czyta przemyślenia Guittona na temat stosunku człowieka do przeszłości, terażniejszości i przyszłości, to zestawia je z tymi własnymi i dostrzega tu różnice. Ona nie wypełnia terażniejszości przyjemnościami, ani pasjami³¹. Konsekwentnie opisuje swój czas jako „nagi”, z którym nie wiadomo co zrobić (N I, s. 280). Nie może więc dziwić, że od czasu do czasu myśli Kamińskiej biegą w stronę śmierci, ale nigdy nie ku desperackim krokom. Ona przecież często otrzymuje wsparcie w postaci czyichś przemyśleń. Tak i jest w tym przypadku. Między zapisami z lektury *Sensu czasu ludzkiego* cytuje myśl Henryka Elzenberga: „być mężnym wobec bytu” (N I, s. 280), do której wróci po latach, wtedy, gdy będzie pisała wstęp do *Notatnika*. Na razie cytuje myśl Guittona, która potwierdziła to, o czym Kamińska była przekonana na chwilę przed przełomem, że istnieje tylko jeden czas, ten i Tamten, a co cztery lata po lekturze rozszerzy w formułę stwierdzającą ciągłość świata³². Teraz jednak znajduje to, co współgra ze stanem jej ducha. Ona przecież przyznawała się do niemożności odczuwania terażniejszości i skrzętnie wypisała

²⁹ Ibid., s. 24-25.

³⁰ Ibid., s. 24-25.

³¹ Ibid., s. 27.

³² Por. N I, s. 62; N II, s. 179

ustalenia filozofa na temat nieuchwytności tego co stanowi „teraz”. Ważna dla niej była przeszłość i ewentualnie marzenia o końcu własnej doczesności. Oczywiście to ciągłe zawieszenie między tymi dwoma biegunami nie mogło i nie było dla jej psychiki komfortowe. Już dawno przecież uświadomiła sobie, że życie tu i teraz jest tylko wstępem do eschatologicznej przyszłości. To zapewne sprawiło, że teraz wynotowuje te przemyślenia Guittona, w których on ziemski etap życia charakteryzuje w duchu św. Pawła (1 Kor 13, 12), sygnalizując jego wielowymiarową niepewność i niepełność, a niekiedy i rytmiczność³³. Pisarka wcześniej może mniej dostrzegała nawroty wydarzeń, raczej myślała, że to tylko jej myśli wraz a cyklem rocznicowym krążą wokół tych samych tematów. Teraz raczej poprzez cytowaną przez Guittona myśl Maine de Birana przekonała się, że to pory roku mają wpływ na postrzeganie i odczuwanie³⁴. W zapiskach można odnaleźć i takie, które potwierdzają wrażliwość pisarki na pory roku. Ona sama jednak, jeśli nawet to sobie uświadamia, to nie przywiązuje do tego zbytnej wagi. Owszem, jest świadoma powtarzalności tematów, ale raczej dostrzega w nich zestaw spraw ją interesujących, a nawrotów nie łączy w żaden sposób z cyklem kosmicznym. Sama zresztą przyznaje, iż tak się dzieje dlatego, że wszystko odbywa się przecież w tym samym „materiale” (N I, s. 73). Zapewne ta myśl tłumaczy dlaczego i do zamyślenia nad czasem Kamieńska jeszcze będzie wracała, ale już bogatsza o to, co wyczytała w dziele Guittona. Nie będzie więc już obwiniała się za powracanie do przeszłości. Wie już przecież, że to specyficznie ludzka nie przypadłość a zdolność. Dzięki lekturze nie tylko tego, ale i pozostałych dzieł francuskiego filozofa zyskała spokój i odnalazła sens. To zaś pozwoliło jej spokojniej traktować teraźniejszość. Już przecież wie, że ona jest potrzebna dla przyszłego Tam.

Dokonane tu analizy miały za zadanie uświadomić z jakimi trudnościami spotyka się badacz czytający dzienniki intymne traktowane jako świadectwa odbioru. Jednocześnie pozwoliły ujawnić i korzyści. Dzięki takim analizom można znacznie głębiej wniknąć w bogactwo notatek, niekiedy ustalić źródła przemyśleń, czy konstatacji. Mimo, że nie na wszystkie pytania można odpowiedzieć, to na pewno warto je stawiać, po to, aby spróbować wyznaczyć w tego typu badaniach granicę między poznawalnym i tym, co musi pozostać tajemnicą, tak jak i tajemnicą pozostaje ciągle człowiek.

Summary

When examining Anna Kamieńska's *Notatnik*, in which certified evidence of the author reading Jean Guitton's *Dziennik* may be found, it is clear to see what difficulties a researcher looking for perception of a literary work encounters

³³ J. Guitton, *Sens ...*, s. 86-87, 114.

³⁴ Ibid., s. 115

when reading spiritual diaries. First, the researcher has to determine the exact origin of notes the analysis of which will enable to determine whether the text was read in chronological order. This is necessary when reaching further conclusions. The method of writing things down allowed to see that both cases of reading *Dziennik* were slightly different. While the first one provided Kamieńska with thoughts she could identify herself with, the second one stimulated her thinking. It can be noted that those two methods occur interchangeably in other works by the French philosopher and that Kamieńska definitely found peace and meaning thanks to reading Guitton's work.